TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
(Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.)

№ 17. *Rok Jedenasty.* NOWA SERYA. *Dnia* 23 *Kwietnia* 1845 *r.*

Opisy gospodarstw wzorowych.

Opis gospodarstwa w dobrach Strzelce w powiecie Gostyńskim gubernii Mazowieckiéj położonych, przez Maurycego Woyde.

b. Ucznia Instyt. Gosp. Wiejs. i Leś. w Marymuncie (a).

(z Roczników Gospodarstwa krajowego w skróceniu).

Przepędziwszy rok 1842/3 w dobrach Strzelce, słynących z dobrego gospodarstwa i z znacznych korzyści jakie właścicielowi przynoszą, miałem sposobność bliżéj je poznać, i ztąd jestem w możności podać krótki opis tychże dóbr, i gospodarstwa w nich zaprowadzonego.

Dobra Strzelce są położone w gubernii mazowieckiéj, powiecie gostyńskim, na trakcie między Kutnem a Gostyninem.

W piérwszych latach po nabyciu Strzelec przez JW. de Tresków, dobra te dawnym sposobem zagospodarowane, mały, w porównaniu z teraźniejszym, dochód czyniły, bo summa dzierżawna 20000 złp. nie dochodziła; późniéj administrowane na rachunek dziedzica, niewiele więcéj przynosiły. Każdy z zadziwieniem i niedowierzaniem usłyszy, że dziesięć razy tyle korzyści te dobra teraz przynoszą.

Dziedzic, światły gospodarz, mając w swéj ojczyznie pięknie zagospodarowane włości, uczuł potrzebę poprawienia i nowego zupełnie urządzenia gospodarstwa, o którém mowa. Zwołał w tym celu kilku uczonych gospodarzy niemieckich, którzy poznawszy dokładnie miejscowość, odgraniczyli folwarki, przeznaczyli płodozmian, a dziedzic oddawszy zarząd dóbr Strzeleckich W. Stegemann, biegłemu i niezmordowanemu w dokonaniu przedsięwziętych zamiarów gospodarzowi — nieszczędząc znacznych kapitałów, na zaprowadzenie potrzebnych polepszeń, lub nowych zakładów — zasilając kassę dominialną w czasie pomoru bydła lub t. p. nieszczęściach — a zresztą, oddawszy raz zarząd dóbr swemu prawdziwie na zaufanie zasłu-

(a) W tym roku przepędziłem dwa dni w Strzelcach, w towarzystwie samego p. Tresków. Opis niniejszy jest we wszystkiem rzetelny; mógłby być w wielu względach zupełniejszy; lecz i tak przez rezultata wykazywane, jest bardzo korzystny i ważny dla naszych czytelników. Dopisanie kilku uwag opiéra się na datach przez samego p. Tresków mnie udzielonych. J. Ł.

gującemu zastępcy—dozwala mu też bez ograniczenia działać, nieparalizując, jak to gdzieindziéj bywa, najlepszych zarządzającego przedsięwzięć; tym sposobem postawił te dobra na stopie, na któréj je teraz widzimy.

Cena majątków w téj okolicy wyższa niż gdzie indziéj w kraju, tak, że prawie powszechnie 5 do 6000 złp. za włokę płacą, sprawia, że i dzierżawy także są drogie.

Nie miałem rejestru pomiarowego pod ręką; powierzchnię więc tego majątku, tylko z mappy gruntowéj w przybliżonym stosunku podaję.

Rozległość cała wynosi	włók 210	
Z tego pod rolę dworską	122.	
» łąki	5.	
» las	36.	
» rolę włościańską	8.	
na czynsze i t. d. rozdano	36.	
pod rolę księdza prob.	3.	210.

Przybliżony stosunek między rolą, łąkami i lasem, jest jak 34: 1: 7.

Było dawniéj więcéj łąk, lecz że mały plon dawały, w większéj części na rolą zamienione zostały; łąki, tylko nizko położone istnieją; a za to uprawia się 7ma część pola koniczyną czerwoną, która się tu wybornie udaje. Znaczna część tych dóbr, dawniéj lasem pokryta, po wykarczowaniu, doskonałą wydaje pszenicę. Zbywa temu majątkowi na wodzie, bo oprócz kilku sztucznych stawów, które często latem wysychają, żadne jezioro lub struga w tychże dobrach nie znajdują się.

Płodozmian od 18 lat już tu istnieje; uprawa gruntu wykonywana ciągle z największą skrupulatnością i znajomością, zrobiła rolę, z natury swéj bardzo łatwą do uprawy, nadzwyczaj rodzajną. Z większą rodzajnością gruntu utrzymywano większą ilość inwentarza; ta dostarczyła większą massę mierzwy, która mocniéj zasilając grunt, więcéj plonu wydaje; a tak, z pewnością powiedzieć można: że, przy równie dbałem, jak dotąd, obchodzeniu się, urodzaje w przyszłości ciągle powiększać się będą.

Główny produkt sprzedaży jest pszenica i wełna. Buraki na cukier w miejscowéj fabryce przerabiane, znaczny zysk przedstawiają; a przytém jeszcze wytłoczyny, doskonałą są paszą, szczególniéj dla owiec. Dwie gorzelnie całą zimę i połowę lata ogromnéj massy kartofli potrzebują; rzepak zaś zimowy, którego uprawa, z przyczyny częstych nieurodzajów, znacznie zmniejszoną została, w miejscu na oléj się wybija. Natomiast kupuje się na rachunek cukrowni do tysiąca półkubicznych sążni drzewa rocznie. Pszenica zaraz po omłóceniu zwozi się do spichrza nad Wisłę, 2 mil odległego, a ztamtąd bywa przez kupców zakupowaną i zazwyczaj, na ich własne ryzyko daléj transportowaną. Wełna sprzedaje się na miejscu, lub na targu w Warszawie; okowita zaś po największéj części w miejscu się spieniężą, małemi partyami.

Ludność w tych dobrach jest dostateczną do obrobienia gruntu; podczas zaś kopania buraków i kartofli, ościenni włościanie chętnie tu na zarobek przybywają.

Grunta dworskie w tych dobrach rozdzielają się na 4 folwarki, z nazwiskami: Strzelce, Długołęka, Muchnowo, Koziagóra.

Gatunek gruntu: pszenny, w części jęczmienny i rędzinny, łatwy do uprawy, teraz już do wysokiego stopnia rodzajności doprowadzony. Folwark Muchnowo ma grunt nieco lżejszy, bardzo jednak urodzajny. Wszędzie mnóstwo kamieni. Głębokość warstwy rodzajnéj jest 6—7 cali, gdzie niegdzie mniejsza. Warstwa spodnia, po większéj części gliniasta, doskonale w zwiérzchnéj, więcéj piaszczystéj glebie, wilgoć zatrzymuje.

Narzędzia używane do uprawy roli są: pług zwyczajny kołowy z prostą odkładnicą; radło również zwyczajne, mało używane, bo w miejsce niego do poprzecznych orek pług się używa. Brona drewniana duża do rozdrobienia ziemi (parokonna) i mała do pokrycia nasienia; wozy duże cztérokonne z saską koleją.

Dla osuszenia pól, gdzie potrzeba, dano *rowy*, które co kilka lat się odświeżają. *Płoty* są wszędzie kamienne, gdzie wysokiego ogrodzenia nie potrzeba.

Nawóz. Materyały tu na nawóz użyte, są: gnój zwiérzęcy i szlam stawowy. Ostatni jednak zaraz po wywiezieniu na pole przyorywano. Gnojówka zaś w znacznéj części nieużyta, odchodzi rowami na pola i łąki, z czego lepiéj korzystaćby można. Gnój z pod bydła i koni wywozi się codziennie na gnojowisko brukowane, łokieć w ziemię zagłębione, a ztamtąd w właściwym czasie, pod rośliny okopowe, jakoto: kartofle i buraki lub pod pszenicę, i po jak najdrobniejszém rozesłaniu na polu, zaraz przyoruje.

Rządca dóbr Strzeleckich jest tego zdania, że lepiéj częściéj, a mniejszą ilością gnoić, niż przeciwnie; i tak téż tu się wykonywa.

Systemat gospodarowania jest płodozmienny następujący:

W folwarkach *Stzelce i Długołęka* do roku 1841 uprawiano rzepak zimowy; gdy często jednak plon zawodził, zaniechano późniéj jego uprawy, a ztąd i koléj płodów zmienić się musiała.

Rotacya

	do roku 1841,	od roku 1842.
1	Ugór.	Ozimina.
2	Rzepak.	Ugór.
3	Ozimina.	Ozimina.
4	Kartofle v. buraki.	Kartofle v. buraki.
5	Jęczmień.	Jęczmień.
6	Koniczyna na siano.	Koniczyna na siano.
7	Pastwisko.	Pastwisko.
8	Ugór.	Ugór.
9	Ozimina.	Ozimina.
10	Kartofle.	Kartofle.
11	Groch.	Groch.
12	Ozimina.	Ozimina.
13	Jęczmień.	Jęczmień.
14	Koniczyna na siano.	Koniczyna na siano.
15	Pastwisko.	Ugór (a).

(a) Zmianowanie powyższe po przyłączeniu gruntów od probostwa, doznało w tym roku następującéj jeszcze modyfikacyi.

1. Kartofle.
2. Jęczmień.
3. Koniczyna.
4. Koniczyna pastwisko.
5. Ugór.
6. Ozimina.
7. Kartofle.
8. Groch.
9. Ozimina.
10. Jarzyna.
11. Koniczyna.
12. Koniczyna pastwisko.
13. Ugór.
14. Ozimina.
15. Mieszanki.
16. Ozimina.

Prawie każda roślina okopowa lub ozima ma swój pognój, który, jako często się powtarzający, słaby być może; lecz o dobrych ztąd skutkach naocznie się przekonałem.

Folwark Muchnowo.

Rotacya 14to polowa:

1	½ Ugór,	½ Ozimina.
2	½ Rzepak,	½ Ugór.
3	Ozimina.	
4	Kartofle, buraki.	
5	Jarzyna.	
6	Koniczyna (siano).	
7	Koniczyna i pastwisko.	
8	Ugór.	
9	Ozimina.	
10	Kartofle, buraki.	
11	½ Groch,	½ Jarzyna.
12	½ Ozimina,	½ Koniczyna.
13	½ Koniczyna,	½ Pastwisko.
14	½ Pastwisko,	½ Ugór.

Folwark Koziagóra.

w 7^{miu} polach.

1	½ Ozimina,	½ Ugór.
2	½ Kartofle,	½ Pszenica.

Koléj ta po długoletniém doświadczeniu i głębokiéj rozwadze, tak światłego jak p. Tresków agronoma, wprowadzona, przedstawia na piérwszy rzut oka niezaprzeczone pod każdym względem dogodności. Każde ziarno jest tu w swojém właściwem stanowisku. Zachowany należyty stosunek roślin paszystych, słomy, pastwiska w każdéj porze czasu, obok dogodnego rozdziału pracy przy uprawie, sprzęcie i wywózce mierzwy. J. Ł.

3 Groch. Pszenica.
4 Jęczmień.
5 Koniczyna na siano.
6 Pastwisko.
7 Ugór. Pastwisko.

Sposób zaś uprawy roli jest następujący:

Uprawa ugoru. W jesieni rola się podoruje; jeżeli zaś okoliczności przed zimą nie dozwolą, piérwsza orka na wiosnę się uskutecznia, odwraca w poprzek, bronuje, nawozi gnojem, daléj odwraca wzdłuż, bronuje i w zagon orze. Odwrótka uskutecznia się w miejscach wyższych w 4ro, w niższych zaś, w jednoprętowe szérokie zagony; niekiedy miérzwa wprost pod zagon woraną bywa.

Uprawa ugoru pod rzepak już z końcem lipca bywa ukończona; z początkiem sierpnia rzepak się zasiéwa — uprawa zaś ugoru pod oziminę przeznaczonego, kończy się w sierpniu: a 1 września siéw się rozpoczyna, najprzód żyta, późniéj pszenicy. Po zasianiu, natychmiast się bronuje, bruzduje i potrzebne dają przegony dla ścieku wód.

(*Dokoń. w następ. nrze.*)

Jedwabnictwo.

Najpewniejsze środki podniesienia jedwabnictwa w każdym kraju, gdzie istnieć może.

(przez p. *Lampe* Dyrektora Tow. ku zaprowadzeniu jedwabnictwa w Saksonii zawiązanego).

W ogólności, każda, rzeczywiście użyteczna nowość, długi czas walczyć musi z uprzedzeniem, niewiadomością i wszelkiego rodzaju przeciwnościami, zanim przynależne sobie zajmie miejsce i do liczby istotnych dobrodziejstw policzoną zostanie: *Jedwabnictwo odbyło już tę walkę, i z chwałą z niéj wyszło.* Nikt bowiem z rosądnych nie wątpi o *możności* zaprowądzenia go tam, gdzie tylko morwa niemal dziko rośnie: bo natura wyłącznie przeznaczyła to drzewo na pokarm dla jedwabników: a natura bez celu nie działa.

Nikt z rosądnych nieuważa już za zawadę zaprowadzenia jedwabnictwa *ostrość klimatu*, bo zna, że jedwabniki wszędzie, nawet w Chinach, we Włoszech, południowéj Francyi, są zwierzątkami domowemi, czyli pod dachem winny być hodowane; a to dla tego, aby główny warunek ich wyhowania: *o ile podobna, jednostajność temperatury, mogła być zachowaną.* Wszakże biorąc rzecz gruntownie, więcéj tu chodzi o zabezpieczenie ich przeciw zbytecznym upałom, aniżeli przeciw za nadto zniżonéj temperaturze; albowiem, jest już zupełnie dowiedzionėm: iż mniéj jedwabnikom szkodzi zniżona chwilowo temperatura do 12 stóp R., aniżeli wyższa nad 22 stóp R.; (najdogodniejsza dla nich jest od 18 do 20 R.); wszakże łatwiéj jest w klimacie umiarkowanym, za pomocą opału, podwyższyć temperaturę w hodowli jedwabników, aniżeli w krajach południowych zapobiedz zbytecznym upałom; a skutkiem których, w ciągu dni kilku zapadają one w śmiertelność i zaraźliwe choroby.

Z resztą, wiadomo, że lubo dotychczas największe massy jedwabniu w Europie są produkowane we Włoszech i południowéj Francyi, to przecież, i tamże jedwabnictwo najpomyślniéj się powodzi w okolicach, których klimat, w miesiącach jedwabnictwu poświęconych, bardzo się zbliża do naszego. Nadto, nie ulega wątpliwości, iż w dolinach Appeninów, przy stopach Alpów i Cewenów, gdzie jest główne siedlisko jedwabnictwa, temperatura powietrza ulega częstszéj i dotkliwszéj zmianie, aniżeli u nas. Jest także pewném: że jedwab chiński, za najlepszy uważany jest ten, który pochodzi z prowincyów północnych; że w Medyolanie najdrożéj płacą oprzędy pochodzące z miejsc

(a) Wszakże ma to miejsce i w kraju naszym; bo w wielu okolicach znajdują się morwy przeszło 60 lat stare i młode dziko czyli same z siebie bez pomocy i opieki ręki ludzkiéj, wyrosłe. Red.

najwyżéj położonych; że jedwab w Niemczech produkowany, równa się najlepszemu medyolańskiemu; a który wyżéj nawet od Chińskiego jest ceniony.

Jeżeli gdziekolwiek jedwabnictwo ma zakwitnąć, potrzeba nasamprzód gruntownie się obeznać z jego naturą. Przedewszystkiem zaś wiedzieć należy: że przemysł ten wymaga koniecznie podziału pracy. Potrzeba tu odłączyć uprawę morwy, od hodowania jedwabników; a od tegoż, zbiór jedwabiu, czyli odwijanie oprzedów. Podług tego, jedwabnictwo składać się winno z 3 odrębnych czynności, któremi są:

a. Uprawa drzewa morwowego.

b. Hodowanie jedwabników.

c. Odwijanie, czyli motanie oprzędów. (a)

Co do a. Uprawa drzewa morwowego jest rzeczą każdego, własną ziemię posiadającego rolnika; albowiem drzewo to może być sadzone bez najmniejszego uszkodzenia gospodarstwa; gdyż nie wymaga w czasie wegetacyi poniekąd żadnéj pracy; dochód zaś z niego — jak to niżéj zobaczymy — jest nader znaczny, a nadewszystko nie ulega zawodom na jakie np. drzewo owocowe często nas naraża; gdyż liście, będąc nieodzownym życia drzewa warunkiem, zawsze drzewo okrywa; owoc zaś, jak to każdemu wiadomo, często ochybia.

O to tylko tu idzie: aby morwa miała grunt i położenie, jakich właściwie potrzebuje. Nie lubi ona gruntu niskiego, a szczególniéj mokrego i zimnego; ale raczéj wyniesiony, lekki; przytém winien być na działanie słońca wystawiony. Pastwiska, mianowicie dla owiec, suche, w miejscu otwartém położone, obsadzone rzadko morwami wysokopiennemi, częstokroć kilkonastokrotnie powiększają swą wartość; a mianowicie: *najprzód*, że wydają znacznie więcéj trawy; *powtóre*, że w czasie upałów owce znajdują pod morwami tyle im potrzebne schronienie; *potrzecie*, że liście morwowe, spożyte jedwabnikami, najwyżéj opłaca ziemię ze wszystkich znanych dotąd ziemiopłodów. Podług 9go tomu *Roczników Jedwabnictwa*, we Francyi od 1841 r. wydawanych, przedaż liścia z jednego hektara (4 m. reńs.) morwami zasadzonego, przynosi surowego dochodu do 10,000 franków (blisko 17,000 zł. pol.), od którego wypada tylko potrącić roczny czynsz z roli i wydatek na rwanie liścia. Jest to najdobitniejsza odpowiedz na pytanie: *czyli przedaż liścia morwowego korzyść przynosi.* —(O wpływie liścia tego na poprawienie wełny merynosów, niżéj mówić będziemy. Red.)

A więc, przedaż liścia morwowego na hodowanie jedwabników, jest ze wszystkich sposobów użytkowania ziemi najkorzystniejszym; a tém bardziéj, że drzewo to można także sadzić w miejscach, które obecnie żadnego użytku nie przynoszą; np. na miedzach, drogach ubocznych; zakładać z niego płoty samorodne i t. p.

Zachodzi ważne pytanie: — Jakiemi sposobami zachęcić można rolników do sadzenia drzewa morwowego. Prosta i łatwa odpowiedź: — *Należy im zapewnić odbyt na liście, skoro tylko sadzone przez nich drzewo morwowe dojdzie do lat* 8. Trudniejszą byłaby odpowiedz na pytanie: kto miałby dać podobne zapewnienie. — Postrarać się o takowe, byćby to winno rzeczą Towarzystw, ku podniesieniu jedwabnictwa krajowego zawiązanych. Wszakże wiele i bardzo już wiele podobne Towarzystwa dla jedwabnictwa zdziałały. Tak np. Towarzystwo tego rodzaju w Saksonii z wyraźnego natchnienia rządu utworzone, a dzielną onegoż opieką i wsparciem utrzymywane, najwięcéj się przyczyniło do obecnego stanu jedwa-

(b) Przed kilku laty szczerze u nas poczęto się zajmować jedwabnictwem; rezultat nic do życzenia nie zostawiał. Nasz jedwab znawcy osądzili równie dobrym jak jest medyolański. Mieliśmy więc niepłonną nadzieje: że usiłowania nasze: *wywołania do życia tej pięknéj i tyle korzystnej gałęzi przemysłu*, pomyślny mieć będą skutek. Tymczasem, jak uważamy, rzecz się rozbiła o brak odbytu na oprzędy, z przyczyny, iż nie posiadamy zakładu, (filantury) do motania czyli odwijania oprzędów. Znam obywateli, którzy przywieźli do Warszawy może kilkanaście centnarów oprzędów; lecz niemając na nie kupca, wzięli je napowrót: i naturalnie, porzucili produkowanie rzeczy, nie mającéj pokupu. — Gdyby nie ta, na pozor mała okoliczność, być może, iżby dotąd i u nas jedwabnictwo na znacznym stanęło już stopniu. Red.

bnictwa w Saksonii. Głównym bowiem onegoż celem jest: *podniesienie krajowego jedwabnictwa przykładem i bezpośredniem udzielaniem rady, a nawet wsparcia.* Odpowiedziało też zupełnie swemu celowi, już to zakładając obszerne i wzorowo utrzymywane plantacye morwowe, już to zaprowadzając w Dreźnie i Lipsku normalne naukowe zakłady hodowania jedwabników, do których każdy, bez wyjątku, mający chęć oddać się temu przemysłowi, wolny ma przystęp; prócz tego, rozdaje bezpłatnie corocznie znaczną ilość młodych morwów pomniejszym rolników, niemniéj udziela tymże, również bezpłatnie, jajka jedwabnicze; a najmniejszą nawet ilość oprzędów od nich kupuje, po cenie, do tego przemysłu nader zachęcającéj. Słowem, Towarzystwo to, usuwa wszelkie zawady, podniesieniu się jedwabnictwa na przeszkodzie będące, i zachęca do zaprowadzenia go, mianowicie przez to, iż ułatwia odbyt na oprzędy i udziela potrzebne wiadomości: uprawy morwów i hodowania jedwabników dotyczące.

(*Dokończenie nastąpi*).

Korrespondencya.

Wiadomość o początku merynosów w Europie.

(Dokończenie)

Gdy czas kocenia nadchodzi, ta, najzmudniejsza i najwięcéj troskliwości owcarzy wymagająca chwila, odłączają się owce jałowe od z kotnych, których pierwsze w zimnéjsze, a ostatnie w cieplejsze okolice przepędzają się. Gdy jagnięta na świat przychodzą, bywają jeszcze w cieplejsze miejsca z matkami przepędzane; oddzielają się nadto jagnięta z ostatniego wykocenia, i umieszczają się w najżyzniejszéj, najsłodsze trawy wydające okolice, aby wzrostem i siłą pierworodnym wyrownały; gdyż zarówno z ostatniem i dalekie podróże odbywać muszą. W marcu odbywają owcarze różne czynności z jagniętami: obcinają im dla czystości ogony na 5 cali od grzbietu; cechują je na nosie rozpalonem żelazem, przyrzynają piłką rogów i szkopią te tylko jagnięta, które na przewodników (Leithammel) przeznaczone zostają.

Skoro tylko miesiąc kwiecień z bliża się, już wędrowne owce okazują właściwą sobie niespokojność z różnych poruszeń, która wyraźnie okazuje w rodzone nawyknienie do wędrówki. Owcarze w tym czasie muszą być na owce bardzo bacznemi, ażeby z miejsca nie uszły; gdyż nie raz się przytrafiło, iż całe stado ospałemu owczarzowi trzy lub cztéry mile uszło. Z resztą, nie ma przyczyny obawiać się o nię, gdyż nie przedsiębiorą żadnéj innéj drogi nad tę, którą poprzednio przechodziły. Bywały przykłady, że trzy lub cztery oderwane owce, ubiegły naprzód około sta mil, dopóki nie dostały się na miejsce na którem pasły się roku poprzedniego. Podobnie wędrują gromadnie na swe letnie góry w tym porządku, w którym ztamtąd powracały, z tą tylko różnicą, że stada, które idą do królestwa Leon i Kastylii, strzygą się w czasie podróży; gdy tymczasem inne stada idą wprost do Arragonii.

Strzyż rozpoczyna się pierwszych dni maja, mianowicie gdy jest ciepłe powietrze; bo gdyby wełna nie dobrze wyschła, wtedy kosmki ścisło jedne obok drugich napchane, z łatwościąby się zepsuły. Na ten cel urządzone są bardzo obszerne domy strzyży; znajdują się pomiędzy niemi takie, które do 20,000 owiec objąć mogą i do 200,000 złp. kosztów budowy dochodzą. Są one bardzo potrzebne; albowiem owce, szczególniéj matki, są bardzo delikatne zwierzęta; które, gdyby zaraz po strzyży na chłodne i wilgotne nocy wystawione zostały, łatwoby wszystkie zginąć mogły. Jeden człowiek może ostrzydz dziennie tylko 12 matek a 8 tryków; dla tego, że ostatnie są silne i mają więcéj i bardziéj skupioną wełnę; nadto, strzyżący

nie wiążą tryków; doświadczenie bowiem nauczyło: że na pół zdziczały tryk hiszpański, prędzéjby się na śmierć zamęczył, aniżeliby się do strzyży dał powiązać. Kładą go więc łagodnie na ziemię, łechocą pod brzuchem, i tym tylko sposobem zbierają z niego nożycami wełnę.

Po strzyży znaczą się owce smołą, i w czasie pogody na pastwisku pasą; na noc zaś spędzają się do budynku. Tym to sposobem przywykają zwolna do zmiany powietrza. Ztąd na góry już nie wiele drogi do przebycia pozostaje. Jedném z najgłówniejszych starań owcarzy, które przy tych wędrówkach zachować winni, jest: ażeby owiec nie wypuszczali z oparkanienia, dopóki słońce rosy i szronu nie osuszy; a nawet po burzy z gradem połączonéj, nigdy do strumyka lub stawu nie dopędzają owiec, bo gdy trawę z rosą i szronem zjadają, lub wodę z gradem piją, całe stado stoi smutnie z głową schyloną, traci chęć do jadła, chudnie i pada; czego były bardzo częste przykłady.

Wędrowki owiec i cała do tych przywiązana ekonomika, nazywa się w Hiszpanii *Mesta*; albo pomięszanie pastwisk z uprawą roli. Została ona już w 14 wieku wprowadzoną w użycie; bo gdy wówczas morowa zaraza całe prowincye wyludniła, a nawet sam król Kastylski Alfons IX padł jéj ofiarą, starano się, w pustynie zamienione pola hodowaniem owiec z użytkować. Tym sposobem przywłaszczyli sobie Kastylianie powoli prawo przepędzania trzód swoich w czasie zimy w południowe okolice.

Nie każdemu przecież dozwolonem jest obecnie użytkować z Mesty, czyli wędrówki owiec; mała tylko liczba osób posiada wyłączne do tego prawo. Podług Campomanesa, szkody, które zrządza Mesta, przechodzą z górą korzyści, jakie Hiszpanie ciągną z wełny; a która saméj koronie, do 80 milionów realów (około 50 mil. złp.) dochodu przynosi. Można przypuścić z pewnością: że najmniéj zaludnione w całéj Hiszpanii są te prowincye, przez które wędrówka owiec przechodzi; gdy tymczasem, w tych, gdzie takowa się nieodbywa jeszcze raz tyle ludności na mili kwadratowéj się znajduje. Jest to bardzo naturalną rzeczą; gdyż wielkie stada, w czasie swoich wędrowek i pasienia się, bardzo wiele dobrego pola do uprawy zboża zabiérają; nareszcie, że wielka massa drzewa i lasów na chaty i potrzeby dla 25,000 owcarzy wędrownych zużytą i zniszczoną zostaje. Gdy zrobimy jeszcze rzut oka na samych owcarzy, z pomiędzy których większa część jest złodziejską hołotą, od których bardzo często mieszkańcy uciśnieni, a nawet i rabowani bywają; gdy pomniemy na 25,000 psów, które także tu i owdzie coś przecie pochwycą, tedy łatwo przekonamy się, że prowincye, które stadom wolnego przejścia dozwolić są obowiązane, jakotéż te, które im na letnie i zimowe stanowisko służą, do najnieszczęśliwszych słusznie mogą się policzyć.

Daléj przechodzi Autor wyżéj przytoczonego dzieła — p. Korth — historyę postępu uszlachetniania owiec w tych szczególniéj Państwach, pod których panowaniem dzisiejsze królestwo Polskie zostawało, a z któremi przez styczność granic, podobieństwo klimatu i rozmaite stosunki handlowe, wiele analogicznego ma zbliżenia, aby tym sposobem dać wyobrażenia o postępie uszlachetnienia owiec w naszym kraju, o którem *Korth* tak się wyraża: „W Polsce, wielu właścicieli ziemskich zajęło się w nowszych czasach hodowaniem uszlachetnionych owiec; przecież w ogóle ta gałąź gospodarstwa bardzo się tam wstecz cofa, pomimo, że ziemia i klimat bardzo jéj sprzyjają. W sposobie postępowania przy zaprowadzeniu merynosów, trzymano się bardzo mylnéj drogi w tych miejscach gdzie je zaprowadzono, gdyż trykom przez cały rok pomiędzy matkami chodzić pozwalano.“ (a)

Życzyćby należało, aby który z światłych gospodarzy zajął się napisaniem historycznéj wiadomości o chowie owiec w Polsce. Podług mojego zdania, dwie są główne przeszkody postępu u nas ulepszonego chowu owiec cienko-wełnych

(a) Może tak było dawniéj; lecz obecnie, w owczarniach dobrze urządzonych, zapewne tak nie jest. Red.

na zawadzie: to jest: *małe upowszechnienie gospodarstwa płodozmiennego;* a powtóre: *brak dobrych owcarzy;* i tak:

Co do 1: Usiłowano u nas wprawdzie sprowadzić do kraju bydło holenderskie, szwajcarskie, tyrolskie, toż owce elektoralne lub najpiękniejsze merynosy Infantado, Gwadelupy, Soryańskie, lub Negretti; przecież dla wyżywienia tych bydląt, nie obmyślano dostatecznéj ilości karmy; zwłaszcza na czas kilkomiesięcznéj zimy; przestawano na gołéj słomie i nieumiejętnie zebranem sianie; w letniéj zaś porze, najczęściéj na nędznych pastwiskach samorodnych je głodzono. Nadto, te szlachetne i delikatne zwierzęta umieszczano najczęściéj w zimnéj stajni i oddano pod zarząd naszych rządców i ekonomów, którzy najmniejszego wyobrażenia o rzeczy nie mając, biedne te istoty w różne słabości, z niewygód napadłe, najczęściéj głodną kuracyą leczyli; nic więc dziwnego, iż się wyrodziły, znędzniały, i nietylko żadnego użytku,ale owszem straty, częstokroć dość znaczne, przyniosły, i nie jednego gospodarza od chodowania ich odstręczyły. Zwyczajna pasza owiec np. w Saksonii, składa się z siana, potrawu, koniczyny, żytnianki, owsianki, lub innéj słomy. Siano daje się dziennie dwa lub trzy razy w mniejszéj lub większéj ilości, a to w miarę im więcéj lub mniéj jest posilnem. Gdzie na niém zbywa, zastępują je groszkowemi roślinami, przed dojrzeniem ziarna skoszonemi. W niedostatku tych roślin, niektórzy gospodarze udają się do makuchów, otrąb, szrótu zbożowego albo mąki rozpuszczając je wodą ciepłą; ta, szczególniej dla jagniąt dobra pasza, daje się z sieczką 6 do 7 funtów na sztukę starą. W braku zboża dają owcom buraki cukrowe, marchew, a szczególniéj téż kartofle. A nawet, w jesieni zbiérają dzikie kasztany i potłuczone w kawałki dają owcom po 5 funtów na sztukę, jagniętom mniéj; które z chciwością je zjadają, a nawet i ich kolczyste łupiny. Ponieważ w braku siana, rośliny pastewne, o których wyżéj, tylko w gospodarstwie wielopolowem, z największą łatwością i najtaniéj otrzymać można, przeto, widzimy, iż chów cienkowełnych owiec, gdzie na łąkach i dobrych samorodnych pastwiskach zbywa, z gospodarstwem płodozmiennem, a raczéj wielopolowem, najściśléj jest połączony.

Co do 2. — Zwykle właściciele zamożniejsi mało się zajmować lubią pielęgnowaniem stad swoich, lubo w nie częstokroć znaczne kapitały wkładają; ale raczéj powierzają nad niemi dozór rządcom i ekonomom; a ci owcarzom, nie na znajomości rzeczy, lub przynajmniéj praktyce, ale na zgubnych zabobonach swe postępowanie z owcami opiérającym; którzy, najczęściéj z galicyjskich gorali, na naszych niwach zbożowych, chleba szukają. Ci to ludzie, często i złośliwi, stada nasze różnemi gusłami, przesądami, niedorzecznościami i t. p. otoczywszy, nadto częstokroć rozmyślném zatruciem i różnemi szkodliwemi sposobami, całe stada owiec wytępiają. Temu brakowi dobrych owcarzy umiały kraje, które dziś na wysokim stopniu owczarstwa stoją zaradzić: przez zaprowadzenie stósownych szkół, do kształcenia i usposobienia owcarzy przeznaczonych. Takie szkoły zaprowadzone są np. w Rossyi, w *Rambouillet* we Francyi; w Stolpen w Saksonii i t. p. *D. Więcławski.*

Rozmaitości.

Machina do wyniszczania wszelkiego ziemnego robactwa rolnictwu szkodliwego.

P. *Magnus* w *Bezanson* wynalazł machinę do wyniszczania szkodliwego rolnictwu robactwa, i różnych zwierzątek w ziemi się rozmnażających, jako: kretów, myszy polnych, szczurów, skrzeczków i t p. Machina ta została już patentowaną w Anglii i we Francyi. Dostać jéj można w Lipsku u p. *Pönicke* w raz z Opisem użycia, za 4ry talary *franco* nadesłane. P. *Magnus* obowiązuje się zwrócić pieniądze, gdyby nabywca, w 8 dni po nabyciu, uznał ją za nieodpowiedną celowi. Obstalunki przyjmują się u p. Pönicke w Lipsku.

Redaktor N. Kurowski. — Główny Kantor na Podwalu Nr. 521/2 *na przeciw domu Tow. Kredytowego.*